Nr. 153. Lwów — Niedziela dnia 5 Lipca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
ale tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Wzmianka, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Reklamy . . . . . . 30 „
Nekrologia . . . . . . 25 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje BIURO [illegible] ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Jutro:	D 6 po Św. Filom. św. Izajasza	N. 6 po Sosz. Rożd. ś. Joana	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca g. 4 m. 13 Zachód „ „ 7 „ 55	Długość dnia g. 15 m. 42 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 lipca.

Z wiejskiego ustronia, w którem carska para odpoczywała po trudach uroczystości koronacyjnych, wraca ona do Petersburga, a wjedzie do niego nie tak, jak zamierzano z początku, nie między niezliczoną rzeszą mieszkańców stolicy, ale środkiem szpaleru, utworzonego z pułków gwardyi, i po drodze z dworca na inny dworzec nie zboczy na Pole Marsowe, gdzie miała się odbyć zabawa ludowa, zupełnie taka, jak na Chodyńskiej równinie. Tę zabawę odwołano, czerń nie będzie ugoszczona, ludność nie znajdzie przystępu do cara, który przy biciu w dzwony i wystrzałach armatnich z twierdzy piotro-pawłowskiej, otoczony tylko jenerałami i dygnitaryatem, prosto się uda do Peterhofu. Chory jest car i znękany, podobno żółć mu się rozlała i zniechęcenie go ogarnęło, bo wstrząsnęła nim katastrofa chodyńska i rozczarował się w mniemaniu, że między jego rządem a narodem nie ma żadnego nieporozumienia. Robotnicze rozruchy i sposób ich stłumienia, rezultat śledztwa, prowadzonego w sprawie chodyńskiej, krytyka manifestu koronacyjnego, który zadowolił tylko zbrodniarzy, — wszystko to mogło przekonać i podobno rzeczywiście przekonało cara, że biurokratyzm opierający się o policyę już przestał być właściwą metodą rządzenia. Utrzymują różni korespondenci, że car często z goryczą mówi do swego otoczenia o czynownikach, iż ciągle go oszukują. W istocie, zdawać się może, że dbają oni tylko o siebie, o ten łańcuch, który tworzą, wziąwszy się za ręce podczas panowania Aleksandra III. Rezultatem śledztwa, które miało wykryć przyczyny katastrofy chodyńskiej, jest orzeczenie, zatwierdzone już przez komitet ministrów, że tyle drobnych, a każda z osobna niewinnych okoliczności złożyło się na wywołanie nieszczęścia, iż nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności. Kiedy o tem doniesiono carowi, miał on jakoby zrobić tak ostrą wymówkę ministrowi dworu hr. Woroncewowi-Daszkowowi, który podczas uroczystości koronacyjnych był naczelnym kierownikiem wszystkich festynów, że ten cygnitarz opuścił dwór carski i zdał swój urząd pomocnikowi swemu baronowi Friederickscowi. Wnet potem podano carowi raport, iż zaburzenia robotnicze wyniknęły z bałamuctwa i że się już skończyły zupełnie pomyślnie, car jednak rozkazał zbadać położenie robotników i powierzył tę pracę ministrowi sprawiedliwości, wówczas zaś urzędnicy policyjni poczęli jeździć po fabrykach i egzaminować robotników w ten sposób, iż oni teraz, drżąc o własną skórę, nie chcą się skarżyć ani na swą niedolę, ani na środki, którymi zniewolono ich do zaniechania bezrobocia. Ludność stolicy wie o tem i sarka. Jak zwykle w takich razach, pełno pogłosek o zasieczonych na policyi robotnikach i o innych, którzy w kajdankach szupasem poszli w głąb Rosyi. Przybyła nadto jeszcze jedna sprawa, sama przez się niemająca politycznego znaczenia, ale świadcząca o nadzwyczajnej solidarności czynownictwa ze szkodą dla ogółu i sprawiedliwości. Oto, przed sądem przysięgłych postawiono niejakiego Żedenowa, który był naczelnikiem powiatu, lecz za niezwykłe nadużycia finansowe otrzymał dymisyę. Wykryło te nadużycia pismo *Niedziela*, więc mściwy Żedenow wpadł do redakcyi i po burzliwej rozmowie z redaktorem Meńszykowem zawołał: „Patrzcie wszyscy, oto zastrzelę tego psa!" — i pomimo, że kilkanaście osób chciało go rozbroić, wyrwał się z ich rąk i strzelił w redaktora, mierząc w serce. Redaktor zasłonił się ręką, którą też kula mu zgruchotała. Świadkowie zeznali, że Żedenow pojechał do Petersburga, aby zabić redaktora, że o tem mówił swoim znajomym, że z rewolwerem kilka razy przychodził do redakcyi, lecz nie zastawał p. Meńszykowa, że wreszcie redaktor mówił z nim łagodnie, starał się go uspokoić, pokazywał mu akta, świadczące o zdzierstwach, których się Żedenow dopuszczał. Sędziowie przysięgli potępili podsądnego, trybunał skazał go na utratę wszystkich praw i deportacyę, lecz potem przedstawiono go do ułaskawienia na rok aresztu z zachowaniem praw dziedzicznych i nabytych służbą. Równa się to prawie zapewnieniu bezkarności wszystkim czynownikom, którzy zechcą mordować osoby, wykrywające ich nadużycia. Dano w ten sposób prasie do zrozumienia, iż nie wolno jej roztrząsać postępowania uprzywilejowanej kasty urzędników. Łatwo zrozumieć oburzenie publiczności, a ponieważ wszelkie jej niezadowolenie ostatecznie zwraca się przeciw monarsze, jako przeciw samowładzcy, w którym wszystko się zbiega i z którego wszystko wychodzi, przeto nie dziw, iż powrót carskiej pary do stolicy już nie będzie tryumfalnym wjazdem, ale pośpiesznym przejazdem z dworca na dworzec wśród szpaleru gwardyi. Wzajemna ufność, wzajemna nadzieja, która z razu się nawiązała między narodem a carem, zaczę poczyna blednąć, natomiast powstaje między nimi przedział, jaki był za poprzedniego panowania, i smutnie dla stron obu wróży o przyszłości. A to bez żadnej winy Mikołaja II, bo on nic nie może, do takiego stopnia nic, że podobno zakwestyonowano nawet jego rozporządzenie, aby sierotom po ofiarach katastrofy chodyńskiej wypłacono ze skarbu po 1.000 rubli. Wedle ostatecznego obliczenia, zginęło lub z ran umarło przeszło sześć tysięcy ludzi, zatem na zapomogi tysiącrublowe trzeba wydać z górą sześć milionów rubli. Minister finansów zwrócił się do komitetu ministrów z pytaniem, skąd wziąć taką sumę, a komitet uchwalił nakazać, aby jeszcze raz przeliczono ofiary katastrofy, bo nie może być, aby ich było tak dużo. Naturalnie, liczba ofiar wnet się zmniejszy, lecz zwiększy się zwątpienie w potęgę carskiego słowa. Mikołaj II nic na to nie poradzi, on może tylko cierpieć i z irytacyi dostawać żółtaczki i słuchać kłójących go wołań, że on jest samowładzcą!

W armii bułgarskiej objawiło się silne wzburzenie, minister wojny Petrow doznał przykrości, posłyszał wyrzuty i groźby, które były tak powszechne, że karać tej niesubordynacyi nie mógł, wolał ofiarować swą dymisyę, ale dotąd jej nie przyjęto, i prezes gabinetu Stoiłow spodziewa się jakoś załatwić tę sprawę, będącą pierwszym dla narodu a cierpkim owocem pogodzenia się z Rosyą. Kiedy Koburg ze Stoiłowem, Petrowem i paru innymi ministrami był w Moskwie na koronacyi, zażądano tam od nich amnestyi dla wszystkich emigrantów i oni się zgodzili, niestety, zbyt pośpiesznie. Między tymi emigrantami są dwaj zdradzieccy oficerowie Grujew i Benderew, którzy w sierpniu 1886 roku wpadli w nocy do książęcego pałacu, wyciągnęli z łóżka Aleksandra Battenberga i grożąc mu nabitymi rewolwerami, zmusili go do abdykacyi, poczem major Grujew wszedł do samozwańczego rządu, a rotmistrz Benderew powiózł księcia do Reni, aby tam wydać go Rosyi. W dobę później pułki rumelijskie pod dowództwem Mutkurowa wyruszyły na Sofię, obaliły rewolucyjny rząd i wezwały Battenberga ze Lwowa. Benderew i Grujew zbiegli do Rosyi i tam przyjęci do wojska, dosłużyli się jeneralskiego stopnia, więc teraz na mocy amnestyi, mają jako jenerałowie wejść do armii bułgarskiej, która słusznie oburzyła się na takie odszczególnienie zdrajców. Jest to w istocie czemś niesłychanem, aby ci, którzy zdradzili wodza i byli wypędzeni przez wierne mu pułki, mogli wrócić jako dowódcy tych pułków. Wszakże to są jenerałowie rosyjscy i oczywiście drugi raz spełnią taką samą rolę, jak w roku 1886-ym, jeśli Rosya zechce wyrzucić Koburga. Oto by jeszcze mniejsza, ale jakże zatwierdzać karyerę, pozyskaną tak nikczemną zdradą. Na takie upokorzenie armii bułgarskiej nie mogli się zgodzić oficerowie, zajęli więc postawę, która rządowi dała dużo do myślenia. Trudne ma wyjście Stoiłow, a Koburg — jak zwykle, gdy jest jaki ciężki kłopot — siedzi w Karlsbadzie. Z tego kłopotu korzystają komitety macedońskie, tłumione przez rząd z rozkazu Rosyi; dowodzą one ludności, że Koburg ze swym rządem we wszystkiem postępuje na szkodę kraju. Więc w dodatku zaczęły się w różnych miastach manifestacye antirządowe, domagające się popierania Macedończyków.

Rewokacya Rudiniego. — Fruktyfikacya jubileuszu.

Piszą nam z Wiednia 3 czerwca.

Zaraz po przeczytaniu wczorajszej depeszy rzymskiej o mowie margr. Rudiniego, podnieśliśmy anormalność, dziwaczność i t. d. jego oświadczenia o rzekomej naprawie czy wydoskonaleniu trójprzymierza. Oczywiście owe oświadczenia prezesa gabinetu włoskiego we wszystkich kołach, zajmujących się na seryo polityką międzynarodową, wywołały zdumienie. Urzędowa agencya telegraficzna Stefaniego pośpieszyła z ogłoszeniem sprostowania. Rudini nie podniósł potrzeby „wydoskonalenia" trójprzymierza. Oświadczył tylko, że, mówiąc teoretycznie, każdy sojusz może być wydoskonalony, ale zapewniał, że teraźniejsze trójprzymierze całkiem zabezpiecza interesa Włoch, a więc nie potrzebuje ulepszenia. A zatem powiedział nie to, co mu wczoraj przypisały depesze, lecz przeciwnie zaznaczył, że trójprzymierze z włoskiego punktu widzenia nie potrzebuje żadnej naprawy. Powstaje pytanie, skąd powstała tak ważna pomyłka? Rudini nie jest mówcą. Po pierwszej mowie, którą wygłosił w parlamencie przed laty, powiedziano o nim: „Ha parlato ed e morto" (przemówił i umarł parlamentarnie). Być więc może, że jedynie brak zręczności oratorskiej zawinił w wczorajszem *qui pro quo*. Ale niezawodnie chwiejność gabinetu, kokietowanie ze stronnictwem radykalnem, które odrzuca trójprzymierze, a pragnie poddania Włoch pod wpływ Francyi, jak z drugiej strony konieczność zaspokojenia także większości parlamentarnej, obstawającej przy trójprzymierzu i dopatrującej się największego niebezpieczeństwa ze strony Francyi, bardzo łatwo pociąga za sobą takie niejasne, dziwaczne i wywołujące zamięszanie deklaracye margr. Rudiniego i ks. di Sermonetty, który swą ostatnią deklaracyę odczytał, a jednak zamieścił w niej niektóre zdania, nie licujące z dotychczasową polityką włoską. Ostatni epizod parlamentarny wymienionem powyżej sprostowaniem został zakończony w sposób odpowiedni, a nadto dostarczył *Nordd. Allg. Ztg.* sposobności do stwierdzenia, że trójprzymierze zostało świeżo (w Wenecyi?) przedłużone takie, jakie było, bez poprawek. Pozostaje nam tylko wyrazić życzenie, aby w chwili coraz bardziej wzmagających się zawikłań na wschodzie, inny niefortunny *lapsus lingue* Rudiniego albo niedokładność biura telegraficznego, nie obudzały wątpliwości co do trwałości ligi potrójnej!

Jubileusz węgierski nie był sprawą ani konserwatywną, ani liberalną, nie był i nie mógł być sprawą pewnego stronnictwa i pewnych tendencyi politycznych, lecz był i powinien pozostać dziełem narodu, który obchodzi uroczyście pamięć swego 1000-letniego bytu państwowego. Warcholska akcya Luegera przeciwko jubileuszowi z lokalnych powodów wywołała opór tutejszych kół liberalnych i demokratycznych. W imię protestu przeciwko antysemitom urządzają one teraz demonstracyjne wycieczki do Budapesztu celem afirmacyi wspólnych zasad liberalnych. To może w niepomyślny sposób skrzywić znaczenie jubileuszu węgierskiego. Zachowanie państwa węgierskiego przez 1000 lat nie jest ani zasługą, ani rękojmią liberalizmu, lecz faktem historycznym międzynarodowego znaczenia. Obniża się fakt ten, gdy go się stawia w służbę pewnego, chwilowego prądu politycznego. Z ogólnego stanowiska europejskiego jest to szczęściem, że nad dolnym Dunajem obdarzony szczególnym talentem politycznym naród madziarski zdołał nareszcie w IX stuleciu wytworzyć państwo w zachodniem znaczeniu, które, jak Polska, było przez wieki przedmurzem cywilizacyi zachodniej. Doniosłość tego faktu musi uznawać zarówno każdy Europejczyk, mniejsza o to, czy jest arystokratą, czy demokratą, konserwatystą czy liberalnym. Ze stanowiska interesu austryacko-węgierskiego utrzymania jedności monarchii musi także pragnąć zarówno każdy, mniejsza o to, czy konserwatysta, czy liberał, a zatem musi potępiać wszelkie sztuczne wywoływania antagonizmu pomiędzy dwiema połowami państwa. Słowem, jeżeli agitacya Luegera przeciwko uroczystościom jubileuszowym zasługują na stanowcze potępienie, to z drugiej strony wszelka jednostronna fruktyfikacya jubileuszu przez stronnictwo liberalne jest również niepomyślnym objawem, ale nie powinna skrzywić zdrowych poglądów na kwestyę austryacko-węgierską.

Korespondencye.

Kraków 3 lipca.

W Krakowie zapanował spokój. Wyścigi konne, które zwabiły do Krakowa mnóstwo osób, minęły już dawno i ustąpiły miejsca wyścigom kandydatów o miejski mandat radziecki. I te wyścigi się już skończyły; ze stu przeszło ubiegających się przybyło do mety 33 radzców miejskich, którzy przyjęli na siebie trudny obowiązek rządzenia miastem. Walka o mandaty, jak to już zresztą donosiłem, była zacięta, a walczący nie przebierali w środkach, prowadzących ich do foteli radzieckich. Życzyć nowym ojcom i miastu teraz wypada, aby ci nie zaprzestali na samem cieszeniu się tylko pięknym i szczytnym mandatem radzieckim, lecz zgodną pracą oddali miastu te usługi, które przyjmując mandat, oddać się zobowiązali.

Onegdaj odbyły się na Wiśle regaty i uroczystość wianków, z powodu zjazdu Sokołów o kilka dni opóźnione. Korzystając z pięknej pogody, wyległa publiczność na brzegi Wisły i z wielkiem zajęciem przypatrywała się regatom.

Program regat obejmował wyścigów siedm które odbywały się w następującym porządku. W wyścigu pierwszym na odległość 300 metrów, przybył pierwszy do mety na łodzi krajowej p. Gustaw Kinel. — W biegu drugim również na odległość 300 metrową na łodzi krajowej, przybyła pierwsza do mety załoga złożona z dwóch wioślarzy, pp. Józefa Sołtykowskiego i Stanisława Brunickiego. — W biegu trzecim o 300 metrowym dystansie, przybyła pierwsza do mety łódź spacerowa z załogą złożoną z pp. Antoniego Kunzego, Stanisława Szopińskiego i Gustawa Kwiatkowskiego. — Bieg czwarty był nadzwyczaj interesującym z powodu, że wzięło w nim udział kilku członków warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, umyślnie na te zapasy do Krakowa przybyłych. Do mety pierwsza przybyła na łodzi wyścigowej załoga tutejsza, złożona z pp. Michała Stypkowskiego, Jana Moczydłowskiego pod dowództwem p. Józefa Lipczyńskiego, jako kierownika i sternika załogi. — W biegu piątym, na skifie wyścigowym, o dystansie 1800 m., przybył do mety p. Tadeusz Radwański. — W biegu szóstym 1800 mtr. przybył pierwszy do mety na skuligu wyścigowym p. Kazimierz Zajączkowski. — W biegu siódmym „o zwycięstwo", na odległość 1800 metrów, przybyła pierwsza do mety załoga, złożona z członków warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego.

Po skończonych regatach nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom.

„Puszczanie wianków" na Wiśle niezupełnie słusznie w tym roku nosiło tę nazwę, albowiem wianków w ścisłem znaczeniu prawie zupełnie nie było. Zapewne przyczyną tego była zmiana terminu. Takie tradycyjne, odwieczne zwyczaje ludowe nie dają się dowolnie przenosić. To też wczoraj lud brał w uroczystości udział wyłącznie jako spektatorowie. Tych nie brakowało. Dziesiątki tysięcy ludzi zajęły oba brzegi Wisły od Zwierzyńca aż ku Skałce. Most żelazny koło rogatki zwierzynieckiej także był napchany. Widowisko składało się z 3 głównych punktów: Galar pięknie oświetlony lampionami i światłem Drummonda, na którym liczny chór mięszany wykonywał śpiewy narodowe, następnie ognie bengalskie; wreszcie t. zw. corso pirotechniczne. Był to numer najefektowniejszy. Na dany znak zajaśniało u mostu żelaznego kilkanaście małych łodzi z lam-

---

4)

NOTATKI Z WILNA

spisane dla „Dziennika Poznańskiego"

przez

Antoniego Karpińskiego.

(Dokończenie).

Wreszcie ulica wolna, powóz nasz rusza i za kwadrans jesteśmy przed dworkiem litewskim, gdzie czeka już na nas spóźnionych liczne towarzystwo, z którem dążymy na wycieczkę. Łódką płynęliśmy po Wilii w stronę Kowna, później pieszo na Zakret. Poważna z początku rozmowa stawała się coraz żywszą, zbliżenie Litwinów do Koroniarzy było coraz serdeczniejsze i nawet na żartach i humorze nie zbywało. Od jednego z Wileńczyków, tryumfującego, że nie ma pamiątki w Wilnie, o którejby nie wiedział, żądaliśmy, aby pokazał dom, w którym mieszkał ten majster, który budował pałac Horeszków; hrabia twierdził, że mury zamku Horeszków są gotyckiej architektury.

Choć sędzia z dokumentów przekonywał o tem,
Że architekt był majstrem z Wilna, nie zaś Gotem.

Wileńczycy szczerze cieszyli się z żartu i swobodę naszą przerwało zbliżenie się wieczorem do miasta, które płonęło tysiącem świateł.

Spojrzyj ku Litwie, gdy się dzień nachyli:
Zobaczysz łunę, co niebieskie stropy
Krwawym płomieni ruczajem obleje,
Oto są wojen napastniczych dzieje;
Łacno je skreślić: rzeź, grabież, pożoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje,
A w którym mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos, wołający o pomstę do Boga.

Dnia 27 maja 1896.

O godzinę jazdy od Wilna leżą Werki, jak poucza nas tablica przy wjeździe do lasu werkowskiego, własność „ksieni Maryi Lwownej Hohenlohe," żony kanclerza niemieckiego, która właśnie tu dotąd przybyła. Nasamprzód należy rozprawić się z legendą, jakoby Werki były kiedykolwiek własnością Radziwiłłów. Werki przeznaczył Władysław Jagiełło na własność kapitule wileńskiej, ta sprzedała je biskupowi Massalskiemu, krewni Massalskiego sprzedali Werki Potockim, Potocki Stanisławowi Jasieńskiemu, a od tego nabył je Ludwik książę Wittgenstein, ożeniony z Radziwiłłówną. Wittgenstein kupił Werki za posag żony, a więc za radziwiłłowskie pieniądze i tam przeniósł kilka pamiątek po Radziwiłłach, lecz Werki nigdy do Radziwiłłów nie należały. Dzisiejsza właścicielka odziedziczyła je po bracie bezdzietnym, księciu Piotrze Wittgensteinie.

Pałac okazały, lecz nie tak wspaniały, jak willanowski, park nawet skromny. Widok z parku na Wilię przypomina okolice Warty naszego księstwa i porównałbym Werki z położeniem klasztoru pojezuickiego w Śremie.

Po parku swobodnie chodzimy i przez otwarte okna pałacu dochodziła nas rozmowa w niemieckim języku.

Od służby polskiej dowiedzieliśmy się, że pałac dla turystów wskutek obecności księżnej Hohenlohe zamknięty.

Piękniej i romantyczniej jak Werki leży Trynopol, przez który droga z Wilna do Werek prowadzi. Jest to dawny kościół Trynitarzy, w którym teraz rozpościera się metropolita prawosławny litewski.

Z Werek jedziemy przez całe Wilno na przeciwległy koniec miasta na cmentarz Rosę. Są to wileńskie Powązki. Przy bramie cmentarza widzimy tablicę z napisem rosyjskim i francuskim. Po przeczytaniu prośby do Francuzów, w tak olbrzymiej liczbie Wilno zamieszkujących de ne pas arracher les fleures, udajemy się na lewo od wejścia, gdzie zaraz blisko znajduje się grób Syrokomli i jego zmarłej w bieżącym roku żony. Obydwa groby dobrze zachowane i obłożone świeżymi kwiatami. W przeciwnej stronie cmentarza, za kaplicą, w cichutkiem, oddalonem miejscu odszukaliśmy grób Euzebiusza Słowackiego. O gruz kamieni opartą jest z pewną fantazyą płyta marmurowa i na niej napis:

Euzebiuszowi
ojcu Juliusza
Słowackiemu
rodacy.

Pod tem wiersz jego własny, tchnący całym klasycyzmem ówczesnej epoki:

Wędrowiec, w drodze życia mdłą stargawszy siłą,
Wkrótce rzucę co miłe i co mi niemiłe.
Bez trwogi, nie bez żalu, widzę kres zbliżony,
Który znagła w nieznane przerzuca mnie strony,
W tę spokojną krainę, gdzie wieczność przebywa
I którą chmura pełna tajemnic okrywa.

Szukaliśmy napróżno grobu ojczyma Juliusza Słowackiego, również profesora uniwersytetu wileńskiego, dra Augusta Bécu, zabitego od pioruna roku 1824; szukaliśmy grobu nie tyle z pietyzmu dla niego samego, ile z pietyzmu dla Juliusza i Mickiewicza, który uwiecznił dra Bécu w „Dziadach". Lecz nawet kopacz nie mógł nas objaśnić, gdzie leży. Bécu był w Wilnie nielubiany, pomnika zapewne mu nie postawiono i tak pamięć w grobie się zatarła. Historycznie stwierdzono tylko, że pochowany na Rosie.

Również na próżno szukaliśmy grobu Jędrzeja Śniadeckiego, któremu byśmy chętnie chcieli rzucić pozdrowienie z Wielkopolski od rodzinnego Żnina.

Z nieznanych osób, spoczywających na Rosie, spamiętaliśmy sobie nagrobek z napisem: „Ks. Kazimierz Jagiełło, kanonik honorowy, ur. 1838 † 1891".

Lecz z cmentarza wróćmy, kończąc nasze sprawozdanie, do ludzi żyjących, do Wilna, jak się dzisiaj przedstawia.

Wilno ma obecnie 120.000 mieszkańców, z tego 60 000 żydów, 50.000 Polaków i 10.000 Rosyan. Okrągłe te liczby nie mają pretensyi do ścisłej dokładności. Mieszka jeszcze we Wilnie do 2000 kalwinów i lutrów i około 400 Tatarów, lecz Tatarzy wszyscy, a kalwinów i lutrów przeważna część, posługuje się w domu językiem polskim. Cyfry podane przez nas i stosunek narodowości, prosimy jednakże uważać jako w przybliżeniu pewne. Element polski jest choć liczebnie słabszy od żydowskiego, moralnie i majątkowo o wiele silniejszy, czego dowodem, że każdy żyd w Wilnie mówi doskonale po polsku.

Pozór zewnętrzny miasta jest kosmopolityczny i cudzoziemiec przybyły do Wilna nie może sobie zdać sprawy, w jakim znajduje się kraju. Godeł polskich wywieszać nie wolno, więc obok rosyjskiego napisu widzimy zawsze jeszcze niemiecki lub francuski. Tutaj widzimy: Bäckerei, owdzie Hauptniederlage der Manufacturen der Zyrardower Fabrik, tam Magasin des modes et des plumes, dalej Hotel Stadt Warschau, Hotel Sokolowski (hotel Sokołowskiego byłby crimen, za który możnaby się tanim kosztem przejechać do odleglejszych guberni); wreszcie znana księgarnia Zawadzkiego ma napis: Joseph Zawadzki, la librairie existe depais 1805. Nawet kart wizytowych polskich nie wolno drukować i dla tego Wileńczycy posługują się pisanemi.

Jak się teraz rzecz przedstawia z zakazem mówienia po polsku?

Otóż zakaz ten jest w pełnej mocy i zaraz przy wejściu do bióra pocztowego przy pierwszym filarze wstrzymującym sklepiony lokal, powitał mnie misternie w czarną ramkę oprawny obrazek z milutkim napisem: gowortt po polski wospreszczajetsia. Witaj stary przyjacielu, widzieliśmy się ostatni raz we Lwowie w muzeum Ossolińskich! Pozwól, że wyjmę pugilares, aby cię dosłownie, nie mięszając kolei wyrazów, na pamiątkę sobie przepisać. Patrzę, czy nie ma więcej ostrzeżeń, swobodnie się rozglądam, bo tłumy interesentów w biurze i nie zwracam uwagi ani publiczności ani urzędników. Jest! jeszcze dwa nawet! Za urzędnikami, siedzącymi rzędem przy kramnicy, ciągnącej się przez całe bióro, między napisami urzędowemi, są dwa zakazy, ale już nie oprawne, ale za to znacznie większemi literami drukowane: gowortt po polski wospreszczajetsia.

Jacy oni głupi! Gdyby zamiast tego wywiesili kosyniera z napisem: Jeszcze Polska nie zginęła, nie mogliby więcej pobudzić patryotyzmu, jak owem: gowortt.

Zakaz mówienia po polsku odnosi się nie tylko do mówienia w miejscach prywatnych ale także i w miejscach publicznych. Zakazu nie podobna tylko przeprowadzić, bo robotnicy, rzemieślnicy, przekupnie na targach innego języka jak polski nie znają. Lecz zakaz prawnie egzystuje i doświadczył tego na własnej skórze przed kilku laty jeden z Wileńczyków. Mówił głośno w cukierni po polsku do chłopców obsługujących i skazany został na karę, której wysokości nie mogłem sprawdzić. Przeprowadził sprawę przez wszystkie instancye i bronił się tem, że zakaz mówienia po polsku w Wilnie nie przeszedł przez radę państwa i dla tego nie może mieć mocy prawnej. Senat jednakże rekurs odrzucił i karę potwierdził z następnem umotywowaniem:

Zakaz mówienia po polsku nie przeszedł wprawdzie przez radę państwa i polega jedynie na rozporządzeniu jenerał-gubernatora ale rada państwa upoważniła jenerał gubernatora do nieograniczonego ścieśniania propagandy polskiej w guberniach zachodnich, a że głośne mówienie po polsku po ulicach, cukierniach, ogrodach i t. d. należy niewątpliwie do propagandy polskiej, przeto rekurs pozostaje bez skutku.

Zajrzyjmy teraz do administracyi miejskiej. Wilno ma ordynacyą dla miast rosyjskich z 16 czerwca 1870 roku. Zarząd miasta składa się tak, jak wszędzie, z dwóch korporacyi, dumy, t. j. rady miejskiej, i uprawlenia, t. j. magistratu. Rada miejska wileńska składa się z 60 członków, z tych 42 jest Polaków, 14 Rosyan i 4 żydów.

Stosunek ten na niekorzyść żydów wyjaśnia się w ten sposób, że nie posiadają prawa wyborów i nie są wybieralni; gubernatorowi przysługuje tylko prawo zamianowania kilku żydów członkami dumy.

Mamy także przed sobą etat miejski z r. 1888 i z niego podajemy następne interesujące liczby urzędowe: rozchód wynosił 332.487 rubli 33 kop. Na samą policyę i żandarmów wydano 84.076 rub, na rozmieszczenie wojska 54 826 rubli, a na rozprzestrzenienie oświaty tylko 1.738 rubli 89 kop. Miasto Wilno wydaje więc na oświatę mniej więcej tyle, ile miasteczko w Księstwie, mające kilkaset mieszkańców.

Wyjeżdżając z Wilna zgodziliśmy się z mymi towarzyszami na jedno, t. j. że rezultat podróży był dodatni i nie przygnębiający. Jako naród ciągle, wszędzie i przez każdego deptany, skłonni jesteśmy do pesymizmu i spotykamy się ze zdaniem nawet wykształconych patryotów, myślących, że Polska kończy się na Niemnie, że za Niemnem już jej nie ma. Przekonaliśmy się, że tak nie jest; w Wilnie można sobie poradzić jeszcze innym językiem, jak polskim, ale już w pierwszej wsi za Wilnem jesteś sprzedanym i straconym, jeżeli nie umiesz po polsku.

Nie odbierajmy sami sobie odwagi. Wyrażając się po wielkopolsku, za Niemnem jest jeszcze Polski „godny kawał", a kto wie, czy kiedyś nie będzie jej więcej jak przed Niemnem!

KONIEC.

piosami i różnokolorowemi ogniami bengalskiemi i cała ta świetlana flotylla, którą kierowali młodzi ludzie w strojach wieśniackich trykotowych, pożeglowała aż ku Wawelowi, rozlewając dokoła smugi światła. Łodzie i wioślarze robili wrażenie magiczne, wyglądając jakby transparenty, barwnem światłem nasycone. Publiczność nie szczędziła też oklasków i okrzyków.

Pięknie też wyglądał zamek na Wawelu, na tle dosyć ciemnej nocy bezksiężycowej i pochmurnej gorejący w promieniach ognia bengalskiego. Podziwiała też nadzwyczajny widok publiczność powracająca z „Wianków", które zakończyły się o godzinie 10, a z niemi razem III zjazd „Sokołów".

Sprawa strejku stolarskiego w Krakowie nie będzie zdaje się prędko załatwiona; robotnicy stawiają majstrom żądania, na które się ci zgodzić nie mogą, wolą więc majstrowie pozostawić zamknięte warsztaty, aniżeli zacząć rokowania na podstawie żądań niemożliwych do przyjęcia.

Ku uczczeniu pamięci Joachima Lelewela odbył się dnia 1 b. m. uroczysty wieczorek w sali „Sokoła" urządzony staraniem grona polskiej młodzieży akademickiej. Program wieczorku składać się miał z przedmowy, z odczytu T. Korzona o zasługach Lelewela w historyografii polskiej, z deklamacyi i z części muzykalno-wokalnej.

Spodziewaliśmy się, iż młodzież akademicka, zajmująca się urządzeniem wieczorku, uczci w J. Lelewelu wielostronnego badacza dziejów ojczystych, gruntownego uczonego w wielu gałęziach wiedzy, pełnego zapału profesora i niezmordowanego pracownika w imię nauki i dla jej dobra. Tymczasem wstępne przemówienie jednego z akademików pouczyło publiczność, iż zupełnie o co innego chodziło. Z postaci Lelewela postanowiono uczynić sztandar dla znanej doktryny o „warstwach wydziedziczonych", o „Polsce ludowej", o jakichś przewodnikach młodzieży, których myśl ją od dziecięctwa ironią i zwątpieniem, o niechęci do Lelewela w pewnej warstwie społeczeństwa, czy w stronnictwie i t. d. W końcu swej przemowy młody mówca gorąco polecał projekt sprowadzenia do kraju zwłok ś. p. Lelewela, aby z kości jego biło „doferyczne światło" gorętszych uczuć dla ideału „Polski ludowej".

Coś podobnego widzimy w tym wieczorku sprawozdaniu: „Kulminacyjnym punktem tego wieczorku miał być odczyt p. T. Korzona. Wiele bardzo osób śpieszyło na wieczorek li tylko dla usłyszenia gruntownego badacza wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta. Ale tutaj spotkał publiczność bardzo niemiły zawód. Ani jednem słowem nie wyjaśniono zgromadzonej publiczności, oczekującej niecierpliwie ukazania się uczonego warszawskiego, iż zastąpi go kto inny w odczytaniu jego rozprawy. A kiedy w końcu ukazał się jakiś młody człowiek z manuskryptem, z wielu stron wzięto go za p. Korzona. Milczenie to wyglądało na rozmyślne utrzymywanie publiczności w tem złudzeniu. P. Korzon — jak to sądzić można ze wzmianki w odczycie — opracował obszerną monografię o Lelewelu. Z tej monografii sam wybrał, albo, co prawdopodobniejsza, zezwolił aranżerom wieczorku na odczytanie pewnych ustępów, które zapewne sam zaznaczył w manuskrypcie. Z tego powodu odczyt nie miał charakteru jednolitego opracowania, ani też nie był zastosowany do poziomu przeciętnej inteligencyi. Przytem odczytano go źle, z częstemi błędami i ich częstem poprawianiem, bez należytej modulacyi głosu, wskutek czego pewne ustępy były niezrozumiałemi nawet dla znających przedmiot.

Stanowisko p. Korzona w historyografii naszej aż nadto dobrze znane, zarówno z licznych jego prac, jak i z jego wystąpienia na ostatnim zjeździe historyków polskich we Lwowie. Pewna niechęć p. Korzona do nowszej szkoły historycznej polskiej, zwanej przezeń krakowską, spowodowała w nim przesadne niemal uwielbienie dla niezaprzeczonych zasług Lelewela. P. Korzon sądzi — jak to można było przypuszczać z tego fragmentarycznego odczytu — iż pracownicy na niwie dziejowej w ostatnich 25 leciu naszego wieku nic nowego nie zdziałali w stosunku do [illegible] 1831, rozprawa p. Korzona odznaczała się spokojnem i poważnem traktowaniem rzeczy.

Wieczorek jak się zaczął nieprzyzwoicie, tak też zakończył się równie nieprzyzwoicie odśpiewaniem na galeryi „Czerwonego sztandaru" przez socyalistów i anarchistów tutejszych. Wywołało to wśród publiczności żywe oburzenie.

Operze i operetce lwowskiej powodzi się teraz u nas znakomicie. Każde niemal przedstawienie odbywa się przed przepełnionym audytoryum, a publiczność nie szczędzi oklasków wykonawcom. Występy pana Aleksandra Bandrowskiego cieszą się niezwykłem powodzeniem. Znakomity ten artysta jest przedmiotem ciągłych owacyi.

Największe budzi wśród melomanów premiera „Goplany", którą niebawem wystawi opera. Próby odbywają się codziennie, a kompozytor Żeleński, który od miesiąca przeszło przechodził partye solowe z pannami Dąbrowską i Kamiłową, pracuje obecnie z innymi solistami i chórem. Próby orkiestrowe rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Paryż 29 czerwca.

(W. Z.) W sprawie zniesienia niewolnictwa na Madagaskarze bał się przecież gabinet zarazem zdecydowanie stanął w obronie potężnych spekulacyi, dla których zniesienie niewolnictwa na tej wyspie oznacza znaczne zmniejszenie szans spekulacyjnych i spodziewanych dochodów. Pomimo, że rząd i wielu posłów stanęło po jednej stronie, trzeba było przecież zastosowania niemal gwałtu, aby gabinet przedłożył stopniowego kasowania niewoli i przedłożyć go izbie w roku 1897, izba nieznaczną większością przyjęła wniosek bezwarunkowego zniesienia niewolnictwa na Madagaskarze, wzywając rząd do natychmiastowego wydania w tym kierunku najodpowiedniejszych środków celem rychłego wprowadzenia w życie tej reformy stanowionej na Madagaskarze.

Przeszła więc uchwała słuszna sprawa i pół miliona ludzi uzyska wolność. Gdyby izba była zgodziła się na propozycyę rządu, niewolnictwo w ogóle [illegible] nicy z czasem mogli sami się wykupić. Tymczasem arystokracya Howasów zazwyczaj nic nie płaci niewolnikom, więc czemże mogliby oni się wykupić?

A jakichto wybiegów chwytali się rzecznicy spekulacyi na ludzkiem ciele! Niektórzy robili porównanie tego rodzaju, że trzeba szanować tradycye miejscowe, i że nagłe zniesienie niewolnictwa na Madagaskarze byłoby takiem samem bezprawiem, jak gdyby wszystkich obywateli ziemskich we Francyi nagle jednym zamachem pozbawiono inwentarza! Takie rzeczy można było słyszeć w parlamencie republikańskim. Pewna grupa posłów walczyła pod hasłem utrzymania status quo i żądała, by zniesiono niewolnictwo tylko w tych częściach wyspy, które dotychczas nie uznały zwierzchnictwa Francyi. [illegible]

Przed wyprawą francuską młoda niewolnica na Madagaskarze miała cenę siedem razy większą od megieczny, a dziś — wobec tego, że dzieci jej nie będą niewolnikami — cena niewolnicy spadła na 50 franków, tj. na normalną cenę najlichszego robotnika.

Gorąco ujęło się za zniesieniem niewolnictwa stronnictwo katolickie. Rzecznicy jego dowodzili, że, jakkolwiek w zasadzie podboje dokonywane na obcych narodach są rzeczą zdrożną, jednakże co do podbojów w Afryce łagodzącą okolicznością jest to, że te podboje przynoszą ludom tamtejszym dobrodziejstwo cywilizacyi, a więc ewangelię, zniesienie niewolnictwa i obalenie bóstw ludzkich.

W sprawie tak zasadniczej, tak ważnej, odegrali katolicy rolę decydującą. Wogóle przyznać trzeba, że znaczenie katolików i katolicyzmu we Francyi rośnie widocznie. Dawno już katolicyzm we Francyi w warstwach, które mu są wierne, nie był tak szczerym, tak głębokim, jak obecnie. Odczuć to można po ofiarności wiernych. Wielka bazylika na Montmartre, która będzie cudem architektury, postępuje nieustannie; ofiary płyną ciągle, roboty nie przerwano ani na chwilę. Dla radykałów i wszelkich bezwyznaniowców bazylika ta jest prawdziwie solą w oku. Franciszek Sarcey, który za to — za to z samej całkiem potrzeby, nie ma ani spokojnego z racyi tej bazyliki na Montmartre — „Czemy się nie nakarmić?" powiada ze śmiesznem sercem „i ledwo samej zdołali wydobyć milion franków na instytut Pasteura, a utrzymać go musi rząd, bo inaczej ledwo szczędzić wychodzi. Tymczasem oto zbierają po dwa miliony rocznie, bazylika pochłonęła już trzydzieści milionów; a chociaż nie wiadomo, ile jeszcze potrzeba, oni na chwilę tem się nie martwią. Wystarczy im uderzyć tylko nogą błogosławioną ziemię prowincyi francuskiej!" — Biedny Sarcey!

Tymczasem inne wielkie dzieło katolickie dobiegło końca. Świątynia pańska na górze Fourvière w Lyonie została doprowadzoną do końca. Notre Dame de la Fourvière to dla Francuzów tyle znaczenia, co dla nas Jasna Góra. Jest tam słynący cudami obraz, jest kaplica, obwieszona wotami od góry do dołu, jest tłum pielgrzymów ze wszystkich stron Francyi, jaka stanęła na ziemi Galilei. Budowa tego kościoła trwała lat 24. Kamień węgielny pod tę bazylikę położono bowiem w dniu 7go grudnia 1872 r. Budowę rozpoczęto, w imieniu wiernych, arcybiskup lyoński Ginoulhac, na pozdrowienie Panu Bogu za oszczędzenie miasta od okropności wojennych w r. 1870. Poświęcenie odbyło się we wtorek biskupy wobec kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów i wiernych. Ceremonii dokonał arcybiskup Paryża, Richard, w otoczeniu 12 biskupów i 22 prałatów.

Zmarły w Wersalu w hotelu des Reservoirs książę Nemours, był drugim synem króla Ludwika Filipa. Urodził się w r. 1814, dożył też jego zamachu stanu w r. 1848. W r. kiedy rząd zaczął się, że ks. Władysławem Czartoryskim Młodymi ks. Czartoryskimi opiekował się zmarły bardzo gorliwie, to też skoro tylko zaślubił, zawezwano ich telegraficznie z Krakowa do łoża umierającego dziadka. W r. 1880 Belgijczycy wybrali ks. de Nemours swym królem, ale Francya nie dozwoliła mu włożyć korony na głowę.

Przy udziale całej arystokracyi tutejszej odbyło się w kościele św. Magdaleny uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę markiza Morèsa, zamordowanego na Saharze. Z okazyi tego nabożeństwa urządzono silną manifestacyę demonstracyi. I tak, gdy Drumont wchodził do kościoła, garstka zwolenników wołała: „Precz z żydami!" Dziennik *Le libre Parole* wydał z tej okazyi cały numer dodatek z portretem zmarłego i artykułem, w którym powiedziano wyraźnie, że to Anglicy i żydzi zamordowali Morèsa. Wprawdzie nie ma najmniejszego śladu, aby Anglicy lub żydzi przyczynili się do śmierci Morèsa, lecz do tej katastrofy, ale agitatorom antisemickim wersya ta jest na rękę dla ich celów, więc starają się nadać jej cechę prawdopodobieństwa.

Wprawdzie proces Artona pozbawiony był wszelkiej cechy politycznej, gdyż Anglia wydała go Francyi pod tym warunkiem, że sądzony będzie tylko za nadużycia w Towarzystwie dynamitowem, a wszelkie polityczne sprawy, z jego procesu są wyłączone. Ale wyszło na jaw, że tenże próbował ratować się skandalem i że to jeden kodeks z lichwiarzy — to jest Arton, który przedstawił prezydent trybunału: „Baron Reinach dał panu 954000 fr., których użycia nie wolno nam tutaj roztrząsać". — Na to Arton odrzekł: „Mam dokument, poświadczający, że baron Reinach był zupełnie zadowolony ze sposobu użycia tej sumy." Trudno chyba o bardziej jawny dokument dla parlamentu francuskiego, jak ten kwit Reinacha.

Paryż będzie miał niebawem salon artystowny na jarmarku. Tak postanowili artyści wybitni i zwolennicy karykatury Willette'm na czele. Co rok na Montmartre, w jesieni, odbywa się jarmark z różnemi zabawkami. Jest tam i budy, fotografii, i kobieta bez głowy, i kobieta bez rąk i nóg, i różne inne biziety, i muzyka i taniec, i przeróżne sklepy z biżuterią i różnych innych kształtach z napisami, i loterye, i strzelnice, i „teatry", a wśród tego wszystkiego ma stanąć — prawdziwy salon artystyczny. Dlaczego nie? Jeśli właśnie trzeba tłumowi, obok różnych zabaw podejrzanego gatunku, podać też dzieła czysto artystyczne, a z pewnością z tego korzystać będzie. Przy wejściu będą stały rzeźby, obrazy, rysunki i rzeźbiarze bez opłat i lepsze. Wstęp do salonu będzie wolny. Jury nie będzie, ani komisja, baczącą, aby tylko dzieła prawdziwie dziewicze do rzeczy, nie będą nigdy w oczach zwiedzających. Dzieła te bowiem — wnętrzne mają być ozdobione malowidłami dekoracyjnemi inicyatorów. Przed wejściem stać będzie jakiś olbrzym w trykotach i zapraszać głośno publiczność do wnętrza za cenę 25 lub 50 centymów! Po jarmarku zaś wystawa puści się na wędrówkę po innych dzielnicach Paryża, a może i po prowincyi. Już artyści wybitni, jak Polez, autor „Ludzkości", wystawionej na Polach Elizejskich, obiecali swój współudział.

Zabawne zdarzenie, czy też anegdotę podaje p. Clemenceau, wedle opowiadania pewnego chłopa, który miał być bohaterem tego wypadku. Przyszło temu chłopu do głowy krzyknąć: „Niech żyje cesarz!" Policya go w tej chwili aresztuje, prowadzi go wśród obelg tłumu do komisarza, który go strofuje:

— Cóż śmiałeś krzyczeć? Zły z ciebie obywatel! Czy nie rumienisz się na wspomnienie tego, co zrobiłeś?

— Ale, panie komisarzu — odpowiada chłop poturbowany — nie pozwolono mi skończyć. Chciałem krzyknąć: „Niech żyje cesarz Wszech-Rosyi!"

— Ah, bardzo pana przepraszam — odrzekł komisarz. — Stała się pomyłka. Inaczej tłum dałby ci oklaski. Jesteś dobrym republikaninem.

I wypuszczono go z wszelkiemi grzecznościami.

KRONIKA.

Lwów 4 lipca.

JE. pan Namiestnik książę Eustachy Sanguszko wziął urlop i wyjechał do Gumnisk.

Program szczegółowy drugiego wiecu katolickiego:

Wtorek dnia 7 lipca. Otwarcie wiecu i pierwsze uroczyste zebranie o g. 6 wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy. Zagajenie przez przewodniczącego komitetu wiecowego prof. dra Tadeusza Pilata. Wybór marszałka wiecu i jego zastępców. Przemówienie marszałka. Ukonstytuowanie biura wiecu. Wybór przewodniczących sekcyi. Załatwienie formalności. Przemówienie ks. kard. Sembratowicza. Mowa profesora dra J. Milewskiego „O kwestyi socyalnej."

Środa dnia 8 lipca. O godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, w cerkwi Wołoskiej i w archikatedrze ormiańskiej. O godz. 10 rano rozpoczną się równocześnie narady sześciu sekcyi w salach gmachu przemysłowego na placu wystawy i trwać będą do godz. 1, a po południu od godz. 3 do 5. O godz. 6 wieczorem w hali muzycznej odbędzie się drugie uroczyste posiedzenie: Przemówienie ks. arcybiskupa Morawskiego. Odczytanie rezolucyi, powziętych na naradach sekcyi. Mowa prof. dra Szaraniewicza „O Unii brzeskiej." Mowa St. Tarnowskiego „Nasze społeczne zadania i uchybienia."

Czwartek dnia 9 lipca. O godz 9 rano rozpoczną się dalsze narady sekcyi w salach gmachu przemysłowego i trwać będą do godz. 1 po południu i od godz. 3 do 5. O godz. 6 wieczorem w hali muzycznej trzecie i ostatnie uroczyste posiedzenie. Odczytanie reszty rezolucyi, powziętych na naradach sekcyi. Mowa ks. prałata Chotkowskiego „O rodzinie chrześcijańskiej." Mowa p. K. Chłapowskiego „O pojedynku." Mowa ks. dra Sarnickiego „Z dziejów Unii i działalności biskupa Terleckiego." Przemówienie i apostolskie błogosławieństwo ks. arcybisk. Issakowicza. Zakończenie przez marszałka wiecu. O godz. 9. wieczorem w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie z ucztą składkową.

Uroczyste otwarcie panoramy „Golgoty" dnia 8 bm. o pół do dziesiątej rano (za osobnemi zaproszeniami), poczem panorama otwartą będzie przez cały czas trwania wiecu.

Narady w sekcyach odbywać się będą w hali przemysłowej na placu Wystawy we środę od 9—1 i od 3—5, we czwartek od 9—1 i od 3—5.

I. Sekcya życia katolickiego. Referenci 1. O. Jackowski T. J.: „O znamionach kraju katolickiego". 2. Hr. L. Dębicki: „O życiu katolickiem na wsi". 3. P. M Bartynowski: „O miłosierdziu katolickiem". 4. Dr. St. Nowosielecki: „O dobroczynności publicznej". 5. Brat Albert: „O trzecim zakonie św. Franciszka". 6. Prof. dr. P Stebelski: „O opiece nad dziećmi zaniedbanemi i małoletniemi przestępcami. 7 Prof. M. Thullie: „O życiu katolickiem w mieście".

II. Sekcya ekonomiczno-przemysłowa. Referenci: 1. Prof. dr. Władysław Pilat: „O organizacyi zawodowej w przemyśle". 2. Dr. Wł. Stesłowicz: „O ochronie drobnego przemysłu i rzemiosła". 3. Ks. prałat M. Pakiż: „O handlu przedmiotami religijnymi". 4. P. Leszek Prus Wiśniowski: „O katolickich stowarzyszeniach rzemieślniczych". 5. Prof. dr. H. Jordan: „O opiece nad terminatorami". 6. Dr. Kulczycki: „Ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników". 7. Prof. dr. J. Żuliński: „O opiece nad sługami".

III. Sekcya ekonomiczno-rolnicza Referenci: 1. Dr. St. Dąmbski: „O assocyacyi w rolnictwie". 2. P. Stefan Sękowski: „W sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej". 3. Dr. L. Caro: „W sprawie lichwy i kredytu włościańskiego w Galicyi". 4. Hr. K. Szeptycki: „O służbie w gospodarstwach rolniczych". 5. Prof. A. Wachnianin: „W sprawie emigracyi".

IV. Sekcya dla nauki i sztuki. Referenci: 1. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz: „W sprawie sztuki kościelnej" (koref. dr. J. hr. Mycielski). 2. P. J. Twardowski: „O potrzebie i sposobie przeprowadzenia reformy muzyki kościelnej". 3. Dr. C. Studziński: „Charakterystyka i geneza utworu polemicznego H. Pocieja p. t. „Unia 1595 r." i połączony z nim referat: „W sprawie badań nad historyą Unii kościelnej". 4. Ks. prof. dr. A. Trznadel: „O potrzebie i urządzeniu kursu socyalnego w kraju". 5. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz (koref. J. hr. Mycielski): „W sprawie historyi sztuki chrześcijańskiej". 6. Ks. prof. dr. L. Wałęga: „O potrzebie i znaczeniu świeckich apologetów". Na początku pierwszego posiedzenia sekcyi naukowej wygłosi prof. dr. A. Miedoński odczyt p. t. „Apologia chrześcijańska senatora Aploniusza".

V. Sekcya szkolna. Referenci: 1. Ks. prałat J. Gnatowski: „W sprawie katolickiego charakteru szkoły". 2. Dyr. M. Baranowski: „W sprawie nauki religii w szkołach wszelkiej kategoryi i służbowego stanowiska katechetów". 3. Ks. prof. dr. Al. Jougan „W sprawie praktyk religijnych w szkołach". 4. Ks. dr. A. Pechnik: „W sprawie książek szkolnych". 5. Prof. M. Jamrógiewicz: „O wpływach działających na młodzież po za szkołą". 6. P. A. Scibor Rylski: „W sprawie udziału młodzieży akademickiej w życiu katolickiem".

VI. Sekcya prasowa. 1. Ks. J. Wołosiański: „W sprawie ruskich czasopism i wydawnictw dla ludu". 2. Ks. Jan Badeni T. J. „O prasie robotniczej". 3. Prof. K. Nittman: „W sprawie piśmiennictwa ludowego polskiego". 4. Włodz. Kozłowski: „O prasie politycznej".

Stowarzyszenie nauczycielek zdało na wczorajszem zgromadzeniu sprawę z czynności swych za rok 1895. Szliśmy na to zebranie w nadziei, że usłyszymy tam zwyczajne cyfry kasowe, trochę może narzekań na znane położenie lwowskich nauczycielek, kilka wniosków, które prawie z reguły przekazuje się wydziałom Towarzystw — „do rozpatrzenia" itd. Jak że miła spotkała nas jednak niespodzianka. Ująwszy w rękę drukowane sprawozdanie z działalności czteroletniego zaledwie Towarzystwa, przejął nas formalny dreszcz prawdziwego podziwu, a wygłoszone przez sekretarkę Stowarzyszenia pannę Anielę Aleksandrowiczównę komentarze, dodatnie wrażenie jeszcze w nas spotęgowały.

Zgromadzenie zagaiła panna Wincenta Longchamps w zastępstwie przewodniczącej, poświęcając kilka gorących słów pamięci zmarłych członków: Kamili Poh i Melanii Pfeifferówny, a zgromadzenie uczciło pamięć ich przez powstanie. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się przedewszystkiem, iż Stowarzyszenie utrzymuje w lokalu swym (Rynek l. 10) schronisko dla nauczycielek, przyjeżdżających z prowincyi celem złożenia egzaminów a często nawet w celu przygotowania się do nich. W roku zeszłym korzystało ze schroniska 83 nauczycielek, pomiędzy temi wiele bezpłatnie, gdyż fundusze tych nauczycielek nie pozwalały na uiszczenie nawet zwykłej, skromnej opłaty. Nadmienić tu zaraz wypada, że Stowarzyszenie krząta się około zebrania funduszu na budowę domu, który głównie służyć będzie na pomieszczanie przejezdnych nauczycielek. Fundusz ten z dniem 31 grudnia 1895 r. wynosił 2031 złr. 45 ct., a w roku bieżącym powiększył się znowu znacznie.

Dalej udzieliło Stowarzyszenie w r. z. ośmiu nauczycielkom zapomogi w kwocie 150 złr. Do ilustracyi opłakanych stosunków galicyjskiego nauczycielstwa należy fakt, że były nauczycielki, którym Stowarzyszenie musiało pospieszyć z zasiłkiem pieniężnym na wyjazd na wiejską posadę; były zaś także i takie, które nawet nie miały pieniędzy na złożenie taksy egzaminacyjnej przy zdawaniu jakiegoś specyalnego przedmiotu, a egzamin ten otworzył dopiero nauczycielce drogę do posady. I w takich wypadkach niosło Stowarzyszenie nauczycielek swą koleżeńską pomoc.

Nie mniej ważnym i zaszczyt stowarzyszeniu przynoszącym jest i ten szczegół, że postanowiło ono założyć u siebie kurs przygotowawczy do egzaminów wydziałowych. Kurs ten otwartym będzie w pierwszych dniach września b. r., o czem niebawem rozeszle Stowarzyszenie dokładny komunikat Z uznaniem podnieść tu musimy, że do wykładania potrzebnych do egzaminu wydziałowego przedmiotów ofiarowali za bardzo niskiem wynagrodzeniem swe usługi pp. Wł. Gostyńska, Fr. Konarski, dr. Limbach, Sawicki, Stefanowicz, Rudnicki i dr. Zipper. Do zorganizowania tego kursu przystąpiło Stowarzyszenie z tej przyczyny, iż na odnośną petycyę odpowiedziała Rada szkolna krajowa, że sama nie jest w położeniu kursu takiego urządzić.

Dąży również Stowarzyszenie do tego, by posady tymczasowe nauczycielek były stabilizowane. Z wniesieniem formalnej w tej mierze petycyi wstrzymuje się Stowarzyszenie ze względu na zapowiedzianą na jesień b r. reorganizacyę szkół żeńskich, wskutek czego otworzy się więcej posad; być więc może, iż obecna niedola naszych nauczycielek zostanie w ten sposób uśmierzoną.

Dla dokładności naszego sprawozdania o czynnościach tego prawdziwą chlubę miastu i krajowi przynoszącego Stowarzyszenia, dodajemy, że liczy ono 332 członków zwyczajnych i 97 wspierających i założycieli. Na fundusz zapomogowy wpłynęło w r. z. 247 złr. 27 ct., z tego wydano 175 złr. Z dochodów funduszu obrotowego (1142 zł. 90 ct.) pozostało na r 1896 zł. 77 ct. 86

Przy wyborach uzupełniających do wydziału w miejsce wylosowanych wybrane zostały ponownie panie:

Aniela Aleksandrowiczówna, Sabina Jaworska, Wiktorya Niedziałkowska, Jadwiga Makuszówna, Anna Lewicka, Helena Szatkowska, Zofia Romanowiczówna; nowo zaś wybranemi zostały panie: Rollanka Marya, Wańczarowska, Kazimiera Dyduszyńska.

Walny zjazd kółek rolniczych. Z przedłożonego na pierwszem (środowem) posiedzeniu zjazdu sprawozdania głównego zarządu Towarzystwa kółek rolniczych wyjmujemy następujące najważniejsze szczegóły: W roku 1895 powstało w 44 powiatach 83 nowych kółek rolniczych. Ogólna ich liczba po dzień 31 grudnia r. 1895 wynosi 1.081, obejmujących na podstawie nadesłanych sprawozdań 51,223 członków. Zarząd główny zaopatrywał nowo powstałe kółka w książki do zaprowadzenia biblioteki; ogółem posiadały wszystkie kółka w roku z. 77 280 książek. Przy rozsyłaniu uważał zarząd główny, by treść książek przyczyniała się do umoralnienia ludu, oraz, by z nich czerpali czytający niezbędne wskazówki i rady z różnych gałęzi gospodarstwa rolnego.

Celem nabycia doborowego nasienia zbóż, nasion pastewnych i ogrodowych zarząd główny czynił starania, aby kółka rolnicze takowe z pewnych źródeł i po cenach przystępnych otrzymać mogły, dlatego też uwzględniono tylko tych dostawców, którzy zobowiązali się swe nasiona podać do oceny stacyom doświadczalnym, ustanowionym przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.

Zarząd główny zarządził w r. 1895 lustracyę gospodarstw włościańskich w Kółkach rolniczych i w sąsiednich gminach, które tego zażądały w 23 powiatach, obejmujących 244 miejscowości, przy udziale 13 886 słuchaczów. Przeprowadzenie lustracyi powierzono agronomom teoretycznie i praktycznie wykształconym, a mianowicie pp. Karolowi Bazylemu, Feliksowi Neusteinowi, Zygmuntowi Gwareckiemu, Stanisławowi Malinowskiemu i Włodzimierzowi Aczkiewiczowi.

Sprawozdania zarządów Kółek rolniczych i lustratorów Towarzystwa wykazują, że w roku 1895 wzmogła się działalność handlowo-przemysłowa Kółek rolniczych, a mianowicie nieomal we wszystkich tych Kółkach, które w tym roku zostały zawiązane, jak również w niektórych dawniejszych, przystąpiono do zorganizowania sklepów, które stają się ogniskiem coraz żywszego ruchu, oddziaływającego korzystnie na ogół ludności.

Wydatną działalność w interesie Kółek rolniczych w zachodniej części kraju rozwinął związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, który liczy obecnie 533 członków z wpłaconemi udziałami w kwocie 44.701 złr.

Jakkolwiek liczba Kółek rolniczych, należących do Związku jest stosunkowo nieznaczna, a kwota wpłaconych przez nie udziałów bardzo mała, to jednak udział Kółek w obrotach handlowych Związku dosięga poważnej cyfry 150.000 złr. Pochodzi to ztąd, iż najpierw wszystkie większe Kółka, mające obrotu rocznego od 10—30 tysięcy złr. są stałymi odbiorcami Związku i największą część swoich potrzeb w towarach w Związku pokrywają, następnie, że i Kółka rolnicze, nie będące członkami Związku handlowego, zakupują przeważnie towary w sklepach Związku. Liczba Kółek tej ostatniej kategoryi równa się prawie liczbie Kółek, należących do Związku tak, iż ogólna liczba wszystkich Kółek rolniczych, kupujących stale i przygodnie towary w Związku handlowym, dochodzi do 200, a doliczywszy do niej około 100 sklepów chrześciańskich, prowadzonych na rachunek osób prywatnych, otrzymamy razem około 300 sklepów chrześciańskich, zaopatrywanych w towary przez Związek handlowy w Krakowie.

Cyfry obrotu handlowego świadczą, że w pierwszym roku administracyjnym 1892 3 wynosiła sprzedaż towarów zaledwie 90.850 złr., w następnym podniosła się do 225 tysięcy złr., w trzecim roku do 240.000 złr., zaś w ostatnim roku przekroczy niewątpliwie 300 000 złr.

Skutkiem zabiegów zarządu głównego, rząd podwyższył dawaną subwencyę za pośrednictwem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na 4000 złr., a przez komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie udzielił subwencyi w kwocie 1000 złr.

W ogóle — jak to już wczoraj po krótce podnieśliśmy — Towarzystwo Kółek rolniczych, staje każdego roku przed całem społeczeństwem Galicyi z plonami obfitymi, zebranymi pracą skrzętną około podniesienia dobrobytu, oświaty i moralności klas najniższych, ma więc zupełne prawo żądać od całego kraju jak największego poparcia i zaufania.

Na popołudniowem (w środę) posiedzeniu zjazdu przyjęto wnioski o mianowanie bezpłatnych lustratorów powiatowych i o przygotowanie rewizyi i reformy statutu. Przyjęto dalej do wiadomości, że krakowskie Tow. ubezpieczeń gotowe jest do poczynienia członkom Kółek rolniczych pewnych ulg w asekuracyi, a wreszcie uchwalono na odpowiednie wnioski dążyć do tego, iżby Kółka miały wpływ odpowiedni przy szacowaniu szkód, jak niemniej, by Zarząd główny starał się wyjednać przyspieszenie powszechnej przymusowej asekuracyi. Dr. Bronisław Łoziński wygłosił też na tem posiedzeniu odczyt na temat „Moralne i społeczne zadanie prasy". Wyborami do rozmaitych komisyj zakończono pierwszy dzień zjazdu.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. W dniu otwarcia Wiecu katolickiego we Lwowie t. j. we wtorek dnia 7. lipca, odprawi w kościele OO. Jezuitów Najprzewielebniejszy X Biskup Weber, Sufragan lwowski o. ł. Mszę św. o godzinie 8-mej rano, wśród której członkowie Towarzystwa do Stołu Pańskiego przystąpią. — Następnie w czytelni katolickiej (Rynek 20, piętro II) będzie o godzinie 9½ posiedzenie wszystkich przybyłych członków Tow. oraz Rady Miejscowej lwowskiej, a po południu o godzinie 3 ciej w pawilonie przemysłowym byłej Wystawy Ogólne Zebranie wszystkich członków Towarzystwa, zaszczycone obecnością Książąt Kościoła zarówno lwowskich jak i przybyłych. Przemawiać będą delegaci z Poznania, X Prałat Pelczar, p. Maryan Bartynowski, Dr. Serafiński, burmistrz m. Bochni i inni, prawdopodobnie zaś i Najdostojniejsi X X. Biskupi. Komitet Tow. św. Wincentego à Paulo najgoręcej zaprasza na nabożeństwo i Walne Zgromadzenie zarówno członków Towarzystwa jak i wszystkich łaskawych gości.

Jubileusz pięćdziesięcioletniej służby. Z Sędziszowa donoszą nam: Nader rzadki w dzisiejszych czasach jubileusz obchodził w dniu 1 bm. p. Ignacy Deisenberg, komisarz dóbr hr. Andrzejów Potockich w Górze Ropczyckiej Czcigodny jubilat przez 50 lat pozostaje w służbie w jednym skarbie, w tej samej miejscowości, a nawet 50 lat zajmuje to samo mieszkanie. Z okazyi tej rzadkiej rocznicy postanowili oficyaliści dóbr hr. Potockich z Góry Ropczyckiej i Sędziszowa ten jubileusz półwiekowej pracy zacnego człowieka obchodzić w sposób uroczysty.

O godz. 10 rano odbyło się w kościele parafialnym w Górze Ropczyckiej nabożeństwo, celebrowane przez ks. kan Buczkowskiego, na którem obecny był jubilat z rodziną, wszyscy oficyaliści i wielu nawet z dalszych okolic umyślnie przybyłych przyjaciół jubilata. Po nabożeństwie p. Deisenberg przyjmował w swym domu życzenia, które złożyli mu wszyscy uczestnicy uroczystości.

Rozrzewniający widok sprawiła deputacya wójtów wszystkich gmin należących do skarbu hr. Potockich w powiecie Ropczyckim, która również pospieszyła z życzeniami, oraz SS. Służebniczki z Zagorzyc z dziećmi szkolnemi, które przybyły uczcić pracę jubilata.

O godzinie 8 wieczór odbył się w pięknie przystrojonej sali kasynowej na cześć jubilata uroczysty bankiet, w którym wzięło udział przeszło 50 osób, miejscowych oficyalistów i zamiejscowych gości. Jak wielkiem poważaniem cieszy się szanowny jubilat, wskazuje najlepiej, iż nawet osobistości zajmujące wybitniejsze stanowiska społeczne, pospieszyły do Góry Ropczyckiej, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie Między innymi przybyli starostowie p. Marynowski z Łańcuta, Jarosz z Ropczyc, ks. kanonik kapituły tarnowskiej, dr. Bernacki, ks. kan. i dziekan Szurmiak z Czermina pow. mieleckiego, ks. dziekan Sapecki z Sędziszowa, ks. kanonik Buczkowski z Góry, ks. kan. i wiceprezes Rady pow. ropczyckiej dr. Krzysiak, adwokat dr. Ujejski, naczelnik sądu ropczyckiego p. Kozik i w. i.

Podczas bankietu toasty posypały się oczywiście, jak z rogu obfitości. Dyrektor cukrowni Sędziszowskiej p. Nowakowski, następnie dyrektor dóbr p. Czerny i urzędnik skarbu p. Szlagorski, wnieśli toasty imieniem oficyalistów na cześć jubilata, wręczając mu pięknie wykonany adres i srebrny puchar; następnie toastował ks. dziekan Sapecki na cześć jubilata, wręczając mu srebrną zastawę do czarnej kawy, jako dar Towarzystwa wzajemnego kredytu rzemieślników, którego jubilat był jednym z założycieli. Jubilat toastował następnie na cześć ks. Biskupa Tarnowskiego Łoboza, na cześć hr. Andrzejów Potockich, jener. pełnomocnika Sieglera jen. sekr. Kluczyckiego a wreszcie na cześć swych współpracowników; dalsze toasty wznoszono na cześć duchowieństwa, starostów pp. Marynowskiego i Jarosza, dyr. Nowakowskiego i Czernego, Szlagórskiego, na cześć dziennikarstwa i w. i.

Podczas uczty odczytano nadesłane liczne pisma i telegramy z życzeniami dla jubilata. Ks. biskup Łoboz przesłał jubilatowi telegraficznie błogosławieństwo. Życzenia przesłali pp. Andrzej Potocki, pełnomocnik Siegler, jen. sekr. Kluczycki, hr. Edward Starzeński z Krakowa i wiele rodzin spowinowaconych lub zaprzyjaźnionych z jubilatem. Ogółem nadeszło 60 listów i telegramów. Na tem zakończyła się uroczystość, która dla wszystkich pozostanie miłem wspomnieniem.

Do Komarna przybyli już urzędnicy dworscy celem przygotowania głównej kwatery dla Cesarza podczas tegorocznych manewrów. Apartamenta dla Cesarza mieścić się będą w prześlicznym parku hr. Lanckorońskiego w Chłopach, tuż pod Komarnem, obok jeszcze zupełnie dobrze zachowanych okopów z czasów Jana Kazimierza.

W „świecie" stolarskim zaznacza się jakieś ogólne rozprzężenie. We Lwowie strejk trwa już cztery tygodnie, — od wtorku strejkuje kilkaset stolarzy krakowskich, a tymi dniami rozpoczęli także bastówkę stolarze budapeszteńscy.

Setną rocznicę urodzin cara Mikołaja I-go, postanowił prawnuk jego, obecny car Mikołaj II-gi obchodzić bardzo solennie i w tym celu „najwyżej rozkazał" odprawić w dniu 7 lipca uroczyste nabo-

żeństwo we wszystkich cerkwiach carstwa, urządzić uroczystości szkolne, na pamiątkę rocznicy wybić medale złote i bronzowe dla tych, którzy Mikołajowi z wiarą służyli, oraz wypłacić szeregowcom z przed roku 1858 pensye emorytalne po 5 rubli miesięcznie.

Z Oświęcima donoszą: Dnia 27 z. m. odbył się tutaj uroczysty obchód ku upamiętnieniu rocznicy bitwy w dniu 27-go czerwca 1866 r. pod Oświęcimem. W dniu uroczystym przybyli do Oświęcima liczni oficerowie pruscy jako reprezentanci owych pułków, którzy brali udział w pamiętnej bitwie. Równocześnie przybyli przewodniczący 54 stowarzyszeń b. wojskowych z Niemiec. Z Państwa austro-węgierskiego przybyły liczne reprezentacye korpusów oficerskich, szczególnie pułków dragonów. Przybyłych witał na dworcu kolejowym c. k. Starosta p. Leon Kurykowski i przewodniczący komitetu przyjęcia, naczelnik stacyi kolejowej p. Sedlaczek. Po uroczystem powitaniu gości, udano się w pochodzie do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo za poległych, następnie zwiedzono cmentarz katolicki, tudzież izraelicki i groby poległych zakryto wieńcami. Po południu odbył się bankiet, podczas którego jeden z oficerów pruskich wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa, jako Monarchy Protektora pokoju. Starosta p. Kurykowski wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

† **Harriet Beecher-Stove**, słynna powieściopisarka amerykańska, zmarła w New-Yorku 2. lipca w 84 roku życia. Była ona autorką powieści pt. „Chata wuja Tomasza". (*Uncle Tom's Cabin* or Negro Life in the Slave States of America, Boston 1852 r.), w której opisała ucisk niewolników murzyńskich w północnej Ameryce. Pani Stove znała te stosunki naocznie, przebywając dłuższy czas w Cincinati w pośród rodzin amerykańskich plantatorów. To też powieść jej nietylko tchnie szlachetnym zapałem humanitarnym ale odznacza się niepospolitą jak na owe czasy wiernością i realizmem szczegółów. Nie ma może w całej literaturze świata książki którąby w czasie swego powstania była aktualniejszą. W Stanach Zjednoczonych wywarła ona ogromne wrażenie, wywoływała nienawiść z jednej a zapał z drugiej strony, i była niejako pochodnią, która zapaliła wojnę między północnymi a południowymi Stanami Zjednoczonymi. Wojna ta zakończyła się wreszcie klęską Stanów południowych, więc idea pani Stove zwyciężyła bo niewolnictwo zostało zniesione. „Chata wuja Tomasza" została rychło przetłumaczoną na wszystkie języki europejskie. Późniejsze powieści i romanse pani Stove, popularne i cenione za oceanem nie znalazły już równego rozgłosu w Europie. Każda z nich jednak (np. ostatnia „Podjadki szczęścia rodzinnego") odznacza się szlachetnemi myślami i ma znaczenie pedagogiczne.

Sztuka stenografowania czyli sztuka szybkiego notowania mowy ludzkiej za pomocą skróconych znaków, liczy we Wiedniu — jak wogóle wszędzie w Niemczech — mnóstwo zwolenników a garną się do niej ludzie wszystkich stanów, szczególnie jednak młodzież szkół średnich i — kobiety. Istnieje tam centralne Towarzystwo stenografów, które niedawno urządziło popis dla praktycznie wykształconych stenografów i stenografek. Popis ten, do którego stanęło 160 uczniów szkół średnich i 360 kobiet, wypadł doskonale. Mężczyźni notowali od 70 do 110 słów na minutę, zaś kobiety od 50 do 90. Naturalnie nie jest to jeszcze szczytem sztuki stenograficznej, bo np. stenografowie parlamentarni potrafią notować 120, a nawet 200 i więcej słów na minutę. Ale w każdym razie świadczy to, że średni poziom sztuki stenograficznej jest we Wiedniu bardzo wysoko. Zdolność spisywania 60—100 słów na minutę wystarczy do robienia wyciągów, pisania dyktand, notowania własnych myśli itp., wiadomo zaś, jak pożądanem jest w stosunkach nowożytnych zaoszczędzanie czasu.

We Wiedniu każdy zamożniejszy kupiec, każdy adwokat trzyma stenografów do załatwiania korespondencyi. Zdałoby się, aby i u nas szerszy ogół garnął się do tej sztuki, która tylko tu i owdzie po naszych gimnazyach wegetuje. Wszak znany twórca systemu stenografii polskiej, p. Józef Poliński urządza co roku we Lwowie bezpłatny kurs stenograficzny, co roku zapisuje się na ten kurs do 100 uczniów, lecz każdy z nich chciałby za parę lekcyi pokonać wszystkie trudności, traci cierpliwość, zaniedbuje się a wreszcie naukę porzuca, tak, że do końca dotrwa zaledwie 3 lub 4 uczniów.

Posterunki żandarmeryi Z okazyi korespondencyi z Zakopanego p. t. „Straszny koniec rzezimieszka", zamieszczonej w *Przeglądzie* z dnia 2 bm., a zwłaszcza z okazyi słów „Mieszkańcy wioski bali się oddać go w ręce sprawiedliwości" donoszą nam co następuje:

Rozległa a górami poprzerzynana okolica nowotarska posiada bardzo mało posterunków żandarmeryi, bo istnieją one tylko pod Czorsztynem, w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i w Zakopanem, to jest w miejscowościach położonych na równinach; tymczasem wioski na górach leżące nie mają żadnego posterunku, który naszem zdaniem byłby tam właśnie najpotrzebniejszy. Zanim żandarm z Czarnego Dunajca lub z Zakopanego do tych wiosek dotrze, już niejedną osadę może taki rzezimieszek puścić z dymem, a napadnięty nie może znikąd spodziewać się pomocy, bo domy stoją najczęściej daleko od siebie.

Naszem zdaniem posterunek żandarmeryi powinien istnieć w Bystrem lub w Górnem Cichem, aby te wioski, równie jak sąsiednie — Czerwienne, Zubsuche, Ratułów, Dzianisz, Witów — nie były na przyszłość ciągle w takim panicznym strachu przed urwisami różnego rodzaju, jak to dotychczas miało miejsce. Spodziewamy się tedy, że dotyczące władze raczą jak najrychlej zarządzić to, co uznają za dobre i potrzebne dla bezpieczeństwa mieszkańców rzeczonych wiosek.

Stan powietrza. T. o 9 rano +11 R, w poł. +17 R. Bar. 762. Spada. Pogoda.

W szkole ludowej.

— Znasz więc cztery żywioły: ogień .. no dalej Wojtek..

Milczenie.

— No, czemżeś się dziś rano umył?

— Dziś przecież nie niedziela.

Zamyślony.

Pani domu. Słuchaj mężu, ta nieznośna pokojówka znowu stłukła lampę.

Stary pedagog. Niech za karę przepisze z książki stronnicę naucz y się jej na pamięć!

Z teatru. Dziś w sobotę (w teatr letnim) 12-ty gościnny występ M. Frenkla „Flirt", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. W niedzielę (w teatrze letnim) 13 ty gościnny występ Mieczysława Frenkla „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach Labicha i Delacour. W poniedziałek (w teatrze letnim) 14-ty i przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla (na ogólne żądanie) „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów.

„Mody paryskie".

najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet, wychodzą we Lwowie od 1 kwietnia **dwa razy** na miesiąc, każdego 1-ego i 15-ego. Prenumeratorowie **„Przeglądu"** mogą prenumerować **„Mody"** po cenie **zniżonej:** kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80 ct.**, rocznie **3·60 ct.** Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich": **Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.**

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 lipca.

(Z.) Z własnej inicyatywy i o własnych siłach wywołali dziś spekulanci na naszym targu prąd zwyżkowy i utrzymali go prawie aż do końca. Prąd ten objął przedewszystkiem targ walorów kolejowych, a zwłaszcza akcye kolei czeskich. Za kilka dni bowiem rozpocznie się na nowo eksploatacya kopalni węgla w Osieku, które skutkiem zalewu długi czas były zamknięte. Otwarcie tych kopalni ożywi znacznie ruch towarowy na kolejach, a także eksport cukru, skutkiem podwyższenia premii, wzmoże się znacznie. W dalszym toku także walory przemysłowe uzyskały dość znaczną zwyżkę, a osobliwie akcye fabryki broni w Steyr, na wiadomość, że zamówiono w tej fabryce dużo bicyklów dla armii. Ku końcowi także akcye bankowe i renty zyskały również na kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·75, węgierskie 379·25, Anglobanki 156·—, Uniony 284·—, Bankvereiny 265·50, Länderbanki 249·—, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 289·—, Elbethale 275·25, Renta papierowa 101·40, srebrna 101·55, austryacka złota 122·80, austr. renta wal. kor. 101·15, węgierska złota 122·60, węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat 5·65, 20-frankówka 9·51—, marki 11·74, ruble 1·26¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 3go lipca.

Według dotychczasowych sprawozdań, zbiory tegoroczne we wszystkich krajach zapowiadają się bardzo dobrze, co oczywiście na tendencyę handlu zbożowego oddziałuje niepomyślnie, a dotychczasowe niskie ceny zaledwie się mogą utrzymać.

Na targu dzisiejszym tutaj ruch był również bardzo ograniczony, a niewielkie partye, jakie znalazły nabywców, płacono mniej więcej po tych samych cenach, co we wtorek.

Płacono: pszenicę białą 7·20 do 7·50, czerwoną 7·20 do 7·45, żółtą 7·20 do 7·45, żyto 6·10 do 6·40, jęczmień browarny 5.70 do 6·—, na paszę 5·— do 6.—, owies 5·90 do 6·25, wykę —.— do —·—, rzepak —.— do —·—, konicz czerwony — do — zł., biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 4 lipca. Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad przedłożeniem o ustanowieniu komisarza cywilnego dla Sycylii.

Deputowany Julii postawił wniosek, aby bezzwłocznie przystąpiono do obrad nad ustawą o zniesieniu cła wywozowego od siarki.

Prezes gabinetu Rudini sprzeciwił się stanowczo temu wnioskowi. Wówczas posłowie z lewicy i ze skrajnej lewicy narobili takiej wrzawy, że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Gdy je napowrót otwarto, przystąpiono do głosowania i 170 głosami przeciw 38 odrzucono wniosek Juliego.

Konstantynopol 4 lipca. Porta przyznała Kreteńczykom wszystkie żądane przez ambasadorów koncesye, a mianowicie ogłoszenie amnestyi ogólnej i bezwarunkowe uznanie konwencyi z Haleppo.

Londyn 4 lipca. W izbie niższej potwierdził sekretarz stanu Curzon wiadomość, że Porta zgodziła się na wszystkie proponowane przez ambasadorów koncesye dla Kreteńczyków. Abdullah basza zostanie wprawdzie nadal naczelnym dowódzcą wojsk na Krecie, ale nie będzie miał wyższego stanowiska niż gubernator Berowicz. Izba przyzwoliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 3 lipca F. hr. Mycielski z Wiśniowy. S. hr. Stadnicki z Gumnisk. A. hr. Breza z Witowic. Baron Horoch z Winniczek. Eksc. br. H. Weckbecker, Dr. O. de Kuczyński i A. Stolzberg i F. Pohl z Wiednia. J. Kohl z Przemyślan A. Issakson z Nowego Jorku. S. Sękowski z Wojsławia. R. Chivizhoffen z Mostów. A. Micewski z Krechowa. Dr. Jul. Fialla z Berna. Dr. L. Caro z Krosna.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 lipca. M. Rudnicka ze Strzałek. M. Małachowska z Odessy. A. hr. Cetner z Podkamienia. F. Scazighino z Przewoźca. J. Götz z Okocima. Ł. Puntschert z Tarnopola. J. hr. Badeni z Podsadek. Ks. Niebieszczański z Sędziszowa. K. Barysz z Rozwadowa. Dr. T. Gunesch z Wiednia.

NADESŁANE.

OMNIBUS Zakład wodoleczniczy **MARJÓWKA LWÓW**, rogatka łyczakowska (przy kolei elektr.) w godz. 9 rano, 2½ i 7 po poł. z Marjówki do rogatki, zaś o 3½ od rogatki do Marjówki.

Pierwszy skład obówia karlsbadzkiego we Lwowie tylko przy ulicy Karola Ludwika l. 21 poleca olbrzymi wybór obówia wszelkiego rodzaju (na sezon obówie jasne) dla mężczyzn, pań i dzieci po cenach nader przystępnych, a w jakości doborowej.
Z poważaniem
A. LONKER, **pierwszy skład obówia karlsbadzkiego tylko przy ul. Karola Ludwika 21.**

Wiedeń 3 lipca. Notowania wieczorne. Kredyty 350·25, węgierskie kredyty 378·50, anglobank 156.00, bankverein 263.25, unionbank 284·—, länderbank 249·50, staatsbahny 359.12, lombardy 102.50, elbethale 274.75, akcye tytoniowe 166.00, rima 232.25, alpiny 77.75, renta majowa 101.45, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 52·25 węg. renta koronna 99·37, marki 50.76, ruble 127.—.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu

Juljusza Mikolascha Następców

Jakób Sprecher i Spółka

poleca

NA NALEWKI

najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Rongont“ składy w mieście ul. Halicka l. 1, ulica Kopernika l. 9.

Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 klg.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Adolf Grünfeld Janowska 7.
Naftula Toepfer, ul. Trybunalska. l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarneckiego.
Nowożeniuk J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volsego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Rothberg Kazimierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12,
Maks Auerhan „Pod sroczką“ Kopernika 10.
Józef Jankowski ul. Halicka.
Pawilon okocimski plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.



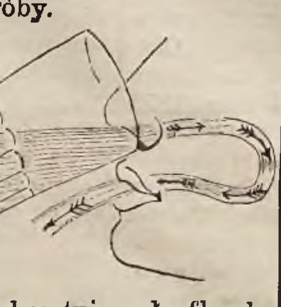
Jeszcze za mało wiadome, jaką ogromną przyjemność sprawić sobie można przez codzienne kąpiele nosowo odolowe *) Nadzwyczaj orzeźwiające działanie na błony śluzowe nosa i krtani taką sprawia przyjemność, że każdy kto się przyzwyczaił do odolizowania otworów nosa — więcej tego nie zaniecha za żadną cenę. Wedle naszego mniemania są kąpiele nosowe odolowe*) wogóle konieczne, aby módz istotnie zdrowym się poczuć. Każdy nam racyę przyzna, kto się do tych kąpieli przyzwyczai.

Lecz i ze względów higienicznych muszą kąpiele nosowe odolowe mieć skutek nader dobroczynny; bo gdy się zważy, że prawie wszystkie zarazki, proch i brud zawarte w powietrzu przez nos i usta przechodzą i w części na błonie śluzowej nosa i krtani się zatrzymują, to przyznać trzeba koniecznie, że codzienna kąpiel antyseptyczna tych błon śluzowych tylko korzyść przynieść może — i to w każdym kierunku. Wtedy nawet dziwić się trzeba, że wielu ludzi tak dbałych o swoje zdrowie, aż dotąd zupełnie z oka spuścili konieczność antyseptycznych kąpieli błony śluzowej nosa.

Jeszcze jeden skutek codziennego odolizowania otworów nosowych trzeba wziąć na uwagę: Błony śluzowe stają się mniej wrażliwe na zmiany temperatury, a więc mniej skłonne do zaziębiania.

Ale na jedno chcemy szczególnie zwrócić uwagę. Jak każdej rzeczy tak i kąpania nosa uczyć się potrzeba. Nie wolno poddać się, gdy się sprawa raz nie uda. Przyjemność jaką nam codziennie odolizowanie sprawi, warta jednej lub drugiej próby.

Należy najpierw zapamiętać: nie wolno odolowej wody wysoko wciągać, trzeba jej dać samej w otwory nosa wpłynąć*). Woda musi sama znaleźć drogę przez otwory nosowe do ust (patrz figurę). Kto chce wziąć z sobą Odol na podróż, niech wyraźnie zażąda flaszki **podróżnej**. Mamy specyalnie dla podróży flaszki Odolu z kapslą do zamknięcia patentowaną (nowość absolutnie pewna). Ceny to nie zmienia. Odolu kosztuje cała flaszka (flakon do szprycowania oryginalny) wystarczająca na kilka miesięcy złr. 1, pół flaszki 60 ct, w aptekach, drogueriach, perfumeryach itd.



*) Rozumie się, że kąpiel nosową odolem, wyprzedzić musi czyszczenie ust odolem.

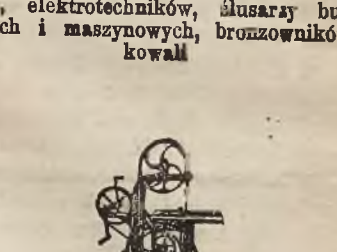
*) Szklankę jak do picia bierze się do ust, przychyla się głowę zwolna ku tyłowi aż poziom wody na jednej linii stanie z otworem nosa. Przy tej sposobności wpłynie część odolu do ust przez otwory nosowe. Wtedy prędko przechyla się głowę naprzód i wypluwa wodę. Tę operacyę powtarza się 2—3 razy. Przy pierwszych próbach okaże się drażnienie w utworach nosowych, lecz nie należy prób zaniechać, po kilku, rzecz pójdzie doskonale. Przedewszystkiem baczyć należy, aby wody nie wciągać za wysoko (bo to często jest bolesną rzeczą) ale zwolna dać jej wpływać i w małej ilości. Te kąpiele nosowe mają to dobre, że chronią przed zaraźliwymi chorobami, a nadto i tę przyjemność, że nos zawsze jest wolny.

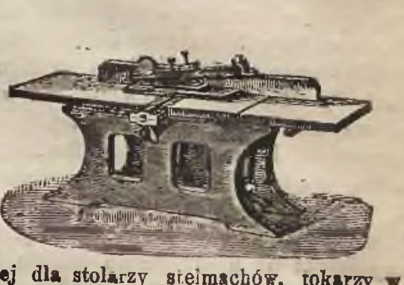




Maszyny do narzędzi

na obrabianie żelaza jakoteż wielkie maszyny pomocnicze do warsztatów naprawy maszyn, fabryk maszyn, tokarń żelaza i metalu dla mechaników precyzyjnych, optyków, elektrotechników, ślusarzy budowlanych i maszynowych, bronzowników i kowali





dalej dla stolarzy stelmachów, tokarzy w drzewie, fabryk skrzyń i tartaków







nadto dla introligatorów fabryk pudełek drukarń i litografii



rzeźników, masarzy: fabryk kiełbasy



tapicerów i siedlarzy ma w największym wyborze na składzie i oferuje **po cenach fabrycznych** skład zagranicznych maszyn precyzyjnych **dla wszystkich gałęzi przemysłu** od najprostszej konstrukcyi dla obrotu ręką lub nogą, do najdokładniejszej automatycznej funkcyi.

Ruederer i Altschul w Pradze
Langegasse Nr. 11 (nowy) **w podwórzu**



Motory oszczędzające parę, oryginalne Fridricha jakoteż motory gazowe i naftowe, stojące lub leżące, najdokładniejsze w wykonaniu.

Gwarancya co do konstrukcyi i nienaganna praca. **Nader dogodne warunki spłaty.** Zamienione **używane** maszyny najtaniej.

Zawiadomienie handlowe.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że sprzedaż **mąki fosfatowej Thomasa** wszelkich czeskich fabryk Thomasa, uskuteczniana dotychczas przez panów Hoyermann et Co. w miejscu, odbywać się będzie

od 1 lipca 1896 r.

wyłącznie przez firmę

PHOSPHATMEHL-VERKAUFS-BUREAU

der

Böhmischen Thomaswerke

in PRAG, Mariengasse 11.

Wszelkie zapytania, zamówienia i wogóle korespondencye, dotyczące sprzedaży mąki fosfatowej Thomasa, prosimy począwszy od tego dnia wysyłać do powyższego biura.

Podpisane biuro sprzedaży mąki fosfatowej ośmiela się zwrócić na to uwagę, że będzie się starać starannem i punktualnem wykonywaniem zamówień zaskarbić sobie zaufanie Szanownych Gospodarzy i Interesantów wogóle i wszelkim w tym względzie objawionym życzeniom o ile można zadosyć uczynić.

PRAGA, w czerwcu 1896 r.

Phosphat-Fabrik HOYERMANN & Co., BUBENC.	Phosphatmehl-Verkaufs-Bureau der böhmischen Thomaswerke Prag, Mariengasse 11.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasiągł otrzymał [illegible] na wyrób zaokrąglonych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać prosze Tutek Niemojowskiego.

Wszędzie do nabycia.

Polecą się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Ekspedytora lub ekspedytorki poszukuje, poczta Lubaczów. 3-5

Folwark z dochodem 5.000 zł. do sprzedania za 25.000 zł. Bank 6.000. Zgłoszenia: Folwark w Przemyślu Z. 77.

W Szerzynach jest do wynajęcia domek, trzy pokoje, kuchnia, piwnica, ogródek na lato, miesięcznie 15 zł. Zgłosić się Zarząd dóbr Szerzyny p. Biecz.

Lekcyi muzyki na skrzypcach udziela z wszelką rutyną konserwatorzystka. Zgłoszenia Biuro „Impresa“ Lwów. 2-2

Sprzedam willę z parcelą frontową pod budowę, w pięknem i zdrowem położeniu. Bliższa wiadomość ulica Mochnackiego l. 27. 2-5

Książki powieściowe, roczniki „Wędrowca“, „Świata“ tanio do sprzedania Adres: Falka, Myślenice. 1-5

TRWAŁE

Fortepiany!!



z gwarancyą na lat 25

J. ŚLIWIŃSKI Lwów, Kopernika 16.

Dr. Jasińskiego

spolszczony

KNEIPP

Wydanie drugie. Cena 20 ct.

Bardzo pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwo, utyskujące jednak dla braku kapitału poszukuje wspólnika z kapitałem do 20.000 zł. Zgłoszenia listowne przyjmuje kancelarya Wgo Dra Stefana Fedaka, adwokata krajowego we Lwowie ul. Kościuszki l. 10. 2—6

Doświadczone Sekreta

SMAŻENIA

Konfitur i Soków

FLORENTYNY i WANDY

Wydanie czwarte

obejmuje:

Naukę Smażenia Malin

Leśnych i Ogrodowych

Doskonałe Konfitury z Ananasów

Berberysu — Głogu — Brzoskwiń — Moreli — Wiśni — Poziomek i t. p.

Smażenie Melonów i Kawonów

Wszelkie Kompoty i Konserwy

Jedyny sposób robienia doskonałych

LODÓW

ze wszelkich Owoców

Znakomity sposób suszenia Owoców na patyczkach i t. p.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. wysela franco Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki, Lwów, Hotel George'a.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do samoistnego zarządu na wsi. Adres Smugielska, ulica Gródecka l. 60 Lwów.

Poszukuje się ekspedytorki na zastępstwo na miesiąc, a względnie trzy miesiące lub nawet na dłuższy czas. Zgłoszenia: poczta Czarnelica. 1—2

Niniejszem zawiadamiam moich Szanownych odbiorców, że handel mój w niedzielę i święta zamknięty. Jan Schumann handel towarów żelaznych plac Bernadyński 14. 1—10

Interes handlowy we Lwowie, doskonale idący jest do odstąpienia, m. że być dla niefachowego lub kobiety, kapitał potrzebny wyżej tysiąc zł. Oferty pod „320“ do biura „Impresa“ Lwów. 1—1

Kto żąda pożyczki Warunki przystępne. „Anis“ poste restante Lwów. 1-1

Panienka uczęszczająca do szkoły lub konwiktu, inteligentnych rodziców, mogąca tak na fortepianie jakoteż w języku francuskim mieć udoskonalenie, znajdzie umieszczenie i troskliwą opiekę, ulica Jabłonowskich Nr. 4 parter na prawo. 1—1

Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litr. 4.75, 5.50, 6.50 zł., z korbką z boku 6, 7, 8 zł. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw Katedry.

Zmiana lokalu.

Magazyn Nowości

E. Machayskiego

przeniesiony z placu Marjackiego

na róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

obok hotelu Imperial

poleca

PARASOLKI angielskie En-tout cas czarne i kolorowe począwszy od złr. 6 w wielkim wyborze.

PARASOLE angielskie automat paragon od najtańszych do najlepszych.

PELERYNY szkockie dla pań (Shetland caps).

ROTUNDY i płaszcze angielskie.

PROCHOWCE dla pań, jedwabne i wełniane od złr. 16.

BLUZKI Lawntenis i jedwabne fularowe od złr. 5.50.

GORSETY francuzkie białe złr. 6.50, popielate złr. 7.50.

POŃCZOCHY fil d'ecosse począwszy od 75 ct. i jedwabne.

SZALE, pledy i chustki angielskie w wielkim wyborze.

RĘKAWICZKI w wielkim wyborze znane z dobrego gatunku, świeże transporta w tych dniach.

KAPELUSZE dla panów Habiga, angielskie i francuzkie.

KRAWATY w wielkim wyborze.

KOSZULE, kołnierze mankiety, skarpetki, szelki, chustki, kaftaniki jedwabne, wełniane i fil d'ecosse.

HAWELOKI męzkie nieprzemakalne od złr. 16.

TORBY do podróży z urządzeniem i bez.

Wielki wybór angielskich portmonetek, portcigar, pularesów itp. przedmiotów.

TOALETOWE artykuły, szczotki, gąbki, lusterka angielskie brzytwy, scyzoryki i nożyczki

Wielki skład wyrobów galanteryjnych z brązu, porcelany, szkła i drzewa.

WIELKI SKŁAD

PRAWDZIWEJ

PERFUMERJI

francuskiej i angielskiej

tylko z fabryk

za granicą renomowanych.

Skład

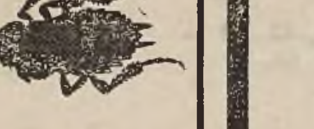
Wody kolońskiej

po ct. 50, zł. 1, 1.50 i 3.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowo uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.





Zacherlin

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany,

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“**.

Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin.“



Główny magazyn obuwia karlsbadzkiego

przy *ul. Hetmańskiej l. 10* (obok stacyi tramwaju elektrycznego) poleca swój obfity zapas znakomitego obuwia, wyrobu ręcznego dla panów, pań i dzieci, jakoteż nowości *trzewiki Kneipowskie i Lawn Tennis* po cenach stałych fabrycznych.

Z głębokiem szacunkiem

H. TENDLER

właściciel magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej l. 10.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wyłącznie uprzyw.

Farb fasadowych

fabr. Karola Kronsteinera, Wieden, III., Hauptstr. 120.

(w własnym domu)

Odznaczona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego, **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa się do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza się w wapnie i równa się zupełnie olejnej powłoce

Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

Dom Polski Kulerskiego w Copotach

(Zoppot, Südstrasse 71 a, c—72)

poleca na sezon kąpielowy pojedyncze meblowane pokoje i całe mieszkania o letnich werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennem utrzymaniem lub też bez takiego. Kuchnia dobra polska. Usługa polska. Ceny bardzo przystępne do 20go czerwca i 1ego września znacznie zniżone. Cena pokoju począwszy od mrk. 1.50 za dobę. Obiad w abonamencie mrk. 1.50. Całodzienne utrzymanie począwszy od mrk. 2.50. Od 1-go czerwca.

Wobec konkurencyi niemieckiej uprasza się o łaskawe poparcie.

Do napuszczania (impregnowania) drzewa jak: sztachet, parkanów, dachów, narzędzi gospodarczych, bram, budowli prowizorycznych, mostów, poręczy, słupów i w ogóle na wszelkie drzewo wystawione na działania powietrza polecam jako najtańszy środek

Olej terowy

zabarwiający drzewo na piękny kolor brązowy. Cena za 100 kg. 6.50 następnie po cenach możliwie najniższych

prawdziwy Carbolineum Avenarius

(jedyny skład dla Galicyi)

„EXICCATOR“

ALOJZY HUBNER

Lwów, Rynek 38.

Trwanie sezonu 15 maja do 30 września, 2 razy dziennie muzyka zdrojowa. Wycieczki w okolicę wozem, koniem i łodzią.

Zakład zdrojowy

DORNA

Ostatnia stacya kolejowa Kimpolung - Bukowina okazye do jazdy do Dorny przy każdym pociągu w wielkiej liczbie.

na Bukowinie

najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy Europy nad Dorną i złotą Bystrzycą.

Nowy wspaniał dom zdrojowy, buk. gr. orj. funduszu religijnego, który w tym roku zostanie otwarty, wydaje kąpiele mineralne, stalowe, błotne, solne, solankowe, słodowe i sosnowe wedle systemów uznanych i najnowszych.

Podwójny oddział hydroterapeutyczny wedle syst. prof. **Winternitza** urządzony, zaopatrzony jest w służbę kąpielową tej kliniki pod osobistem kierownictwem lekarza **zdrojowego i kąpielowego Dra Artura Loebla.**

Wskazania obejmują: ogólne przeszkody w odżywianiu z powodu chorób krwi i tkanek (j. t.) niedokrwewność, błednica, leukamia, szkorbut) albo z powodu opaźniającej się wymiany materji (jakoto: podagra, podaczka, cukrowa biegunka, oxolurya) względnie z powodu chorób zakaźnych i intoxicacyjnych (j. t. szkrofle, malarya syfilis, utrucie ołowiem, rtęcią, arszenikiem); dalej Chroniczne cierpienia nerwowe i melancholia, histerya, hipochondria, choroba Basedowa, a zwłaszcza neurasthenia i newralgia szczególnie Ischias, rozliczne rodzaje kurczów i paraliże, jak w ogóle z systemu nerkowego pochodzące z osłabienia narzędzi płucowych.

Chroniczne zapalenia stosa pacierzowego, chroniczne wady serca, chroniczne katary przewodów trawienia, organów płciowych i moczowych.

Szczególne wyniki w leczeniu chorób kobiecych i reumatyzmów.

Dokładne prospekta darmo i opłatnie wysyła **ZARZĄD** zakładu zdrojowego w Dornie na Bukowinie (własność gr. orj. funduszu religijnego.